Poczta opłacona ryczałtem. № 69. Rok III. Warszawa, 8 Lutego 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.





Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Drugą główną wadą Sejmu jest partyjność. Albo się jest wiernym interesowi powszechnemu, reprezentowanemu przez Zwierzchność, albo się jest wiernym partji. Dwum Bogom naraz służyć nie można. Ludzie uczciwi i energiczni są wierni państwu, mydłki — partji, bo to daje większe korzyści i elastyczność sumienia.

PARTYJNI.

Jeżeli narzekamy na partyjność w Sejmie demokratycznym, narzekania te są nielogiczne i niesłuszne, o ile uznajemy celowość samego ustroju demokratycznego. Partyjność jest w takim ustroju koniecznością. Bez zgrupowań partyjnych, żaden Sejm demokratyczny nie mógłby istnieć i roku. Partje są w nim surogatem jakiegoś ładu.

Surogatem, tak, to znaczy zamianą masła na margarynę. Jak wygląda samo trawienie, to inna rzecz. Cały organizm choruje.

Zadania główne państwa ogniskują się w dwóch funkcjach: w prowadzeniu planowej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Planowej, to znaczy jednolitej i w pewnym określonym kierunku. Ponieważ każda z partyj ma swój plan, więc jeżeli partje są rzeczywiście ideologiczne, każda musi dążyć do swego, a wszelkim innym z obowiązku przeszkadzać, czyli że jest akcja hamulcowa. Jeżeli partje są już zepsute, to znaczy mają na widoku jedynie sprawy „swoich ludzi", parlament demokratyczny dąży do t. zw. koalicji, czyli że partje rozdzielają się tekami ministerjalnemi i wpływami, oczywiście nie tylko platonicznemi, ale i istotnemi skarbowemi, państwowemi.

Ponieważ ustawy i prawa demokratyczne są nadzwyczaj ruchliwe jak żywe srebro, niemal wszystko da się ulegalizować.

Tak zwane koalicje partyj są oznaką daleko już posuniętego rozkładu i znamionują zbliżanie się katastrof. Częstokroć mają sens: „ratuj się kto może".

Rzucono nieodzowne hasło uzdrowienia finansowego, doprowadzenia budżetu do równowagi. Bardzo pięknie. Na pierwszym stopniu tych usiłowań koalicyjnych, rząd spotyka się ze strajkami grup, które nie są wprawdzie po krezusowsku zaopatrzone materjalnie, które jednakże nie są w nędzy. Rozjemcza rola rządu w tym wypadku nie dozwalałaby na stosowanie samosądów klasowych. Ale jakiż jest skład rządu?

Na sesji ministerjalnej siedzą obok siebie, patrząc na siebie jak lisy partyjne—różne wyrazy ze słownictwa demokratycznego jak endek, chadek, enpeerowiec, ludowiec, socjalista. Odbywają się tam i muszą odbywać licytacje partyjne. Nie jest to sesja sztabu państwowego, mającego za przedmiot cel państwowy.

Agitatorzy państwowi wiedzą o tem, że nie dotkną ich żelazem, lecz rękawiczką ze skórki cielęcej.

A polityka zagraniczna? Ta oprócz daleko posuniętej dyskrecji wymaga również planu jednolitego. Partje są naturalnymi przeszkodnikami zarówno co do dyskrecji, jak i co do planu jednolitego.

To co jest rzeczą naturalną i konieczną: sekret w pewnych sprawach nie jest do utrzymania, bo przecież nikt nie ma prawa odmówić żadnej partji, chociażby była wyraźnie antipaństwową, uczestnictwa w tym sekrecie.

Słusznie powiedział któryś z współczesnych europejskich mężów stanu: państwo demokratyczne nie może mieć polityki zagranicznej.

Któż zabroni partji mieć swój własny plan polityczny i wykonywać go? Jest możliwych dwadzieścia różnych polityk na własną rękę: filofrancuska, filogermańska, filoangielska, filomoskiewska i t. d.

Czy ma się rozstrzygać plan po-

lityczny większością głosów, naprz. w październiku, a w miesiąc później, wskutek jakiejś secesji poselskiej, należy powziąć plan zupełnie inny, zależny nie od faktycznych wypadków światowych, ale od „posunięć“ partyjnych. Są to nonsensy.

I nie należy się dziwić, że kozy gospodarują w ogrodzie owocowym i niszczą drzewka.

Nie kozy winne, ale brak ogrodzenia.

Juljusz Bończa.

Mussolini o parlamentaryźmie.

„Parlamentaryzm taki, jak go dzisiaj pojmują, przeżył się. Ma on w sobie gangrenę, coś w rodzaju choroby macicznej.

Parlament, być może, miał rację bytu w początkach, gdy Anglja miała 15 miljonów mieszkańców, gdy z wielkich rodzin paruset wybrańców mogło przedstawiać naród bez wielkich potrzeb, bez wielkiej działalności politycznej i ekonomicznej.

Ale gdybym chciał parlamentowi włoskiemu przedstawiać wszystkie projekty, jakie mam na celu, ów parlament musiałby zasiadać codziennie, przez cały rok bez odpoczynku. Szef rządu, godny odpowiedzialności na nim ciążącej, m u s i mieć władzę absolutną, z której zdaje sprawę jedynie przed królem.

W dobie dzisiejszej jest zbrodnią niebyć silnym.

Żądam od wszystkich wielkich wysiłków i odwagi, Machiawelli, stary mistrz miał słuszność twierdząc, że rzeczy złe przychodzą odrazu, ale rzeczy dobre przychodzą powoli. Ale jeżeli się ich pragnie, bardzo pragnie, to przyjdą. Chcę aby Italja była wielką, aby była szczęśliwą, chcę“.

Zdawałoby się, że dobre stosunki Polski z Włochami, jak dzisiaj mocarstwem pierwszorzędnem i nie mającem z Polską żadnych interesów sprzecznych, powinny być najtroskliwiej pielęgnowane. Właśnie dla tego żydy („obywatele“ polscy) świadomie je psują.

Głośny jest skandal w Padewskim uniwersytecie, gdzie aptekarz, żydek galicyjski Heiman, znieważał publicznie naród włoski, nazywając go „tchórzem“ z Caparetto“.

Cóż na to nasz rząd, nasza dyplomacja?

Czy ważniejszą jest dlań ugoda z żydami, czy z Włochami? Poza tem moralnie, cóż może być obrzydliwszego i jednocześnie śmieszniejszego, jak napaść brudnego barbarzyńcy na kwiat kultury światowej.

Waleczny Machabeusz powinien być niezwłocznie pierwszym okrętem do Palestyny wytransportowany. J. B.

Ciągle „wywłaszczamy“.

Pan minister Zdziechowski chce doprowadzić do równowagi budżet. Sejm zatwierdził odpowiednią ustawę, ale tymczasem „wywłaszczenie“ idzie w dalszym tempie. Zasada własności jest w dalszym ciągu negowana, a z okazji strajku telefonistek rząd uważał za możliwe objąć zarząd telefonów, będących przedsiębiorstwem prywatnem.

Chociaż to objęcie jest tylko chwilowe, sama rzecz jest w wysokim stopniu demoralizująca i szkodliwa, a z tendencjami sanacyjnemi sprzeczna. Co innego się mówi, a co innego robi.

W źródle rozpoczynającej się nowej psychozy strajkowej, jest planowa akcja komunistów, wzmacniających się codzień przez Kiereńszczyznę gabinetu koalicyjnego, będącego rozdziałem tek pomiędzy stronnictwami.

Jest to idealny stan dla grup wywrotowych. Czas pracuje na ich plany. Ogół łudzi się biernie.

R.

PORTRETY.

WOJCIECH TRĄMPCZYŃSKI.

Cechą główną tej wybitnej w Polsce postaci jest równowaga umysłowa w połączeniu z równowagą uczuciową, razem to, co można by nazwać taktem patrjotycznym. Ten przymiot w Polsce rzadki wprowadził Wojciecha Trąmpczyńskiego naprzód na fotel marszałkowski Sejmu, a następnie Senatu. Że Sejm pod jego marszałkowstwem spłodził konstytucję nieodpowiednią dla Polski, nie jest to winą marszałka. W każdym razie jego wpływowi należy zawdzięczyć, że wyszłe z wyborów demokratycznych zbiorowisko niekompetentne i źle okrzesane nie wykazało na ogół obyczajów gorszych, niżeli praktykowane w innych współczesnych „ludowych“ parlamentach. Robiono głupstwa dosyć przyzwoicie.

W. Trąmpczyński, jako rodowity poznańczyk, wyszedł ze szkoły państwowej niemieckiej, ściślej — pruskiej. Szkoła ta miała dwa oblicza: kulturalne i administracyjno-państwowe.

Administracja państwowa niemiecka była niewątpliwie najlepszą z jej współczesnych. Odznaczała się taniością, celowością, logiką i żywą elastycznością. Błędne jest mniemanie, że urzędnik niemiecki z przed wojny był maszyną bezmyślną. Przeciwnie miał on zakreślone kompetencje i to niekiedy dość szerokie dla prawidłowego rozwoju indywidualizmu; jedynie tak czy inaczej rozumiana polityka państwowa zakreślała mu mocne dyscyplinarne klamry. Pewien francuz, nawet świadomy rzeczy, przyznał, że np. w żadnej armji nie była umożliwiona tak szeroko konieczność i możliwość inicjatywy poszczególnych dowódców, jak właśnie w armji niemieckiej.

W przeciwieństwie do tego wielkiego plusu idee kulturalne niemieckie i obyczaj, były niezdrowe dla Polaków i do pojmowania ze wstrętem. Niemiec jest doskonałym rzemieślnikiem, mechanikiem, pracownikiem na wszystkich polach, ale jest śmieszny jako myśliciel, mówi o swoich rodakach Schopenhauer. Nigdzie umysłowość i pojęcia żydowskie nie zapanowały tak nad terenem, jak w Niemczech, w ich „drugiej“ ojczyźnie, a Berlin był stolicą kulturalnej korupcji. Z romantyka i mistyka pod wielkim wpływem Prus, Niemiec stał się przesadnym materjalistą, co jest zresztą dla psychologa łatwo zrozumiałe, jako przejście z jednej nierównowagi w drugą. Równowaga czyli łaciński realizm jest dlań obcy.

Z przesadą materjalistyczną uderzył na wóz Drzymały i został pobity. Pobity przez co? Przez swój własny błąd. Jednakże, przy pożyciu wspólnem, materjalizm niemiecki nie mógł nie wpłynąć na Polaków. Bynajmniej nie w znaczeniu moralnem, ale w umysłowości. Dzielni, poważni, gruntowni, pracowici poznańczycy stracili ducha śmiałości i ryzyka, rzeczy tak niezbędnych przy budowaniu Polski z elementów płynnych.

Wyjątkowo Wojciech Trąmpczyński od pierwszego dnia wyzwolenia po dziś, a to już przeszło lat 7, wytrwał niezmordowanie jako jeden z czynnych budowniczych państwa. Rolą dlań właściwą byłaby funkcja wyższego administratora w porządnie urządzonem państwie, jakie to zadanie spełniałby gruntownie, sprawiedliwie i uczciwie. Stan rzeczy uczynił go pedagogiem do uspokojenia wzburzonych bałwanów, do poruszania wód stojących i błotnistych, oraz do wierzenia, że z tych kłosów będą ziarna. A pedagogja była potrzebna tam, gdzie budżet zaliczano do ubikacyj sejmowych, której posłowie nasi w przyrodzonej potrzebie unikają.

Zdarzyło się jednakże, że ta demokracja nie tyle zła, ile bezmyślna i zdziwiona tem, że znalazła się tak łatwo na miejscu nieodpowiedniem, jak wół tessalijski przed posągiem Pallas-Ateny (w końcu uderzył w nią rogami), że te kłótliwe Wojtki wybrały na swego rozjemcę Jego Szlachecką Mość Pana Wojciecha, dobry typ szlachcica polskiego z urodą wieków i prezencją kasztelańską. Vir prudens et moderatus, znający się równie dobrze na obowiązku, jak i na starym węgrzynie. Niepodobna sobie wyobrazić, aby Wojciech Trąmpczyński, kazał się malować i pozował, jak generał Skrzynecki, gdy go dochodził huk armat z pod Igoń.

DOKTRYNA KORPORACYJNA.

Prosimy Czytelników o bardzo uważne wmyślenie się w ten artykuł, gdyż w tym kierunku należy działać koniecznie. Red.

Związek Korporacji Francuskich powstał w r. 1920. Jest on dziełem grupy ludzi myślących, że podwaliną bogactwa i siły państwa jest wyzyskanie rolnicze i przemysłowe terytorjum. W tym celu dąży do zastąpienia doktryny liberalnej „laissez faire" i dogmatyzmu rewolucyjnego, socjalistycznego doktryną realistyczną organizacji ekonomicznej.

Ta doktryna realistyczna zrodziła się z wymienionych poniżej spostrzeżeń, zmuszających do odrzucenia wysuwanych obecnie poglądów.

1) Jeżeli przedsiębiorstwa upadają, żądania robotników, nawet najsłuszniejsze, nie są do urzeczywistnienia.

2) Przedsiębiorstwa nie mogą iść pomyślnie, gdy bandy, pod nazwą partyj politycznych, zajmują się rabunkiem państwa. Znaczy to, że wadliwa organizacja państwa, niestałość przedsiębiorstw, a dalej w w skutku: niepewność położenia robotników.

Jest przeto konieczne wyrwać państwo z rąk partyj, aby mogło służyć dobru narodowemu. Trzeba również, aby producenci, zamiast działać w stanie rozproszenia, uszeregowali się w organizacje ekonomiczne, mające poprowadzić narodową polityką wytwórstwa.

Te idee mają wyraz w trzech formułach klasycznych:

1) Koordynacja sił ekonomicznych,

2) Organizacja Stanów Zawodowych na zasadzie uzgodnienia interesów,

3) Przedstawicielstwo interesów wobec państwa,

Stany Zawodowe rozpoczęły organizację od ruchu syndykalnego. Jesteśmy dopiero w pierwszem stadjum, mianowicie przy syndykacie, czyli związku zawodowym osób, pełniących tę samą funkcję w rzemiośle.

Należy zauważyć, że ze względu na to, że ponieważ syndykaty patronalne i robotnicze nie zawsze stawiały na pierwszym planie obronę interesów zawodowych, wielu z producentów odmawiało swego udziału. Przy dobrej organizacji ekonomicznej wszystkie syndykaty, o tendencjach politycznych, znikłyby ustępując miejsca syndykatom czysto zawodowym. Wtedy producenci uczestniczyliby daleko chętniej, nie będąc zresztą obowiązani do tego przymusowo, albowiem wpisanie się przymusowe, które musi być środkiem chwilowym przeciwko skrajnej anarchji, sprzeciwia się prawu naturalnemu, a jeżeli staje się powszechnem, pozbawia organizację znacznej części jej elastyczności, faworyzując rutynę w zawodzie.

Lepiej jest skłonić producentów do zrzeszenia się z motywu oczekiwanych korzyści.

S y n d y k a t j e s t p i e r w s z y m s t o p n i e m — k o r p o r a c j a b ę d z i e d r u g i m.

Korporacja powstanie, gdy różne syndykaty przedsiębiorców, techników, urzędników, robotników i t. d. zgodzą się na zasadę skojarzenia interesów.

Wysiłki Związku Korporacji zmierzają do przejścia istniejącej formacji syndykalnej na budowę korporacyjną.

Ideą przewodnią organizacji Korporacji Zawodowej jest fakt, że wszyscy utrzymujący się z danego fachu, są zainteresowani, aby ten fach prosperował. Korporacja, jako organ obrony interesu wspólnego, dozwala producentom tej samej gałęzi uświadomić się w tem, co ich wzajem łączy, tak podobnie jak syndykat uświadomił ich co do tego, co ich rozdziela.

Dodajmy, że zawód (rzemiosło) jest częścią całości większej, jakiegoś przemysłu okrężnego, naprzykład stolarstwo, ślusarstwo, zwierciadlarstwo — związane są z przemysłem budownictwa. Przeto ich organizacja powinna być pojęta pod kątem stosunku do interesu wspólnego budownictwa, ponadto winna być dość elastyczną, aby dozwalać na przyswojenie zawodowi nowych wynalazków nauki, jakoteż postępów co do narzędzi i metod pracy.

Generalna organizacja produkcji przynosi, oprócz instrukcyj dla Stanów Zawodowych rolnictwa, przemysłu, handlu, uszeregowanie tych różnych stanów według studjów wspólnych, prowadzonych przy współpracownictwie z państwem.

To uszeregowanie winno być przeprowadzone od podstawy do wierzchołka budowy, to jest pomiędzy syndykatami patronalnymi i robotnikami tego samego zawodu, pomiędzy korporacjami tej samej grupy ekonomicznej i pomiędzy wszelkiemi siłami ekonomicznemi, pod przewodnictwem państwa narodowego.

Jeżeli wszystkim wielkim ciałom ekonomicznym nadamy dyrektywę wspólną, interesy ich mogą być uzgodnione według planu narodowego, a to dozwoli różnym korporacjom spełniać ich funkcję istotną, jaką jest zapewnienie krajowi normalnego zaopatrzenia.

Koordynacja sił ekonomicznych może być pojęta jedynie w związku z państwem i pod jego przewodnictwem. Wymaga więc przedewszystkiem państwa świadomego swych obowiązków, a następnie przedstawicielstwa interesów wobec państwa. Albowiem ciała zawodowe przynoszą państwu stałą informację do sporządzania ustaw, oraz pomoc do zapewnienia krajowi życia normalnego i do rozwoju zgodnego z nowymi wynalazkami.

Ta współpraca grup zawodowych z państwem jest rzeczą niezbędną, aby, naprzykład: roztrzygnąć sprawę monetarną i przeprowadzić racjonalnie zużytkowanie bogactw kraju.

Rola Ekomiczna Korporacyj.

W dziedzine ekonomji społecznej jest zasada stała mianowicie, że prawidła i zwyczaje zawodowe są ustanawiane przez same zawody, a nie przez ustawodawców ignorantów. Te prawidła i te zwyczaje nie są dowolne, lecz określa je doświadczenie. Jeżeli chcemy dowiedzieć się jakie będą one w nowych korporacjach, obserwujemy praktykę grup, które się już najbardziej zbliżyły do formy korporacyjnej. Naprz. winiarze z południowej Francji, po długiem i bezowocnem panoszeniu skarg na fabrykantów win fałszowanych, utworzyli korporację w celu kontrolowania produkcji i sami zaprowadzili własną policję zawodową.

Śród ważnych zadań korporacji, jednem z najważniejszych jest statystyka i orjentowanie ludu zawodowego. Korporacja powinna być poinformowana co do rynków zbytu, co do sił roboczych do dyspozycji, co do zachodzących zmian przemysłowych.

Te informacje, troskliwie rozpowszechniane, dozwalają jej na spełnienie dwóch najgłówniejszych i najsubtelniejszych jej zadań: regulowania produkcji na teraz i przygotowywania zmian na przyszłość.

Taka organizacja ekonomiczna dozwoli państwu zdać korporacjom pracę, do których państwo nie jest powołane. Właściwym zadaniem państwa jest utrzymywać porządek wewnętrzny i gwaranto-

---

Niepodobna go również przyrównać do surowego republikańskiego Katona, który narzucał ludziom swoją cnotę, a jednocześnie dłużnikom swoim lichwiarskie procenty.

Jest tedy wątpliwe, czy ma słuszność Roman Dmowski, pisząc w swej książce o upadku myśli konserwatywnej w Polsce. Może myślał o nieistnieniu partji konserwatywnych, co wydaje się prawdą. Ale czyż wogóle, w stanie niewoli politycznej, może istnieć uczciwa partja konserwatywna? Ale myśl konserwatywna musi istnieć, bo inaczej nie byłoby już narodu. I któż jest lepszym przedstawicielem myśli konserwatywnej, niż Wojciech Trąmpczyński, rozumiejący dobrze, że aby konserwować, trzeba reformować.

Umysły doświadczone, przy obcowaniu z postacią, która interesuje, ujmują przedewszystkiem jej ton główny, cechę uderzającą, panującą nad podrzędnymi. Wojciech Trąmpczyński zdaje się mówić: „nie mam żadnych tajemnic osobistych do zatajenia, nie mam żadnych zamierzeń osobistych do ukrycia, jestem wasz, ale nie myślcie, że jestem na tyle „poczciwy", abyście mnie podchodzili".

Jest to postać, która rozjaśnia swoje otoczenie, rzadka dziś, bardzo rzadka, mimo to, że kumę troskę, wierną towarzyszkę każdego współczesnego Polaka myślącego, widać na jego twarzy.

Paleta.

wać bezpieczeństwo granic. Gdy państwo usiłuje regulować bezpośrednio warunki pracy i zachować dla siebie monpol ustaw robotniczych, uzurpuje ono funkcje, należące z istoty swej do korporacyj,. Do korporacyj należy organizowanie w rzemiośle nauki zawodowej, dawanie podstaw umów pracy, stwarzanie wszelkich instytucyj zabezpieczających wytwórcę i jego rodzinę od choroby, bezrobocia na starość, przychodzących mu z pomocą przy urodzinach i zgonach. Wymaga to majątku korporacyjnego i pewnych gwarancyj udzielonych korporacjom przez państwo.

Niezbędnosć doktryny.

Związek Korporacyj Francuskich stawia sobie trzy cele:

1) Studjowanie, a o ile dotyczy zastosowania praktycznego, wykończenie ekonomicznej doktryny realistycznej.

2) Rozpowszechnienie tej doktryny we wszelkich środowiskach, a szczególnie w istniejących organizacjach zawodowych.

3) Działanie polegające na próbie stosowania doktryny zawsze, gdy nastręczy się okoliczność.

Dlaczego na pierwszym planie stawia się studja? Dla dwóch względów. Naprzód dlatego, że nie może być akcji użytecznej bez stałej doktryny. Powtóre dlatego, że bez współdziałania skutecznego państwa, korporacje mogą tylko wegetować, to znaczy nie są w możności dojść do swych celów ekonomicznych, społecznych i zawodowych.

Bo jesteśmy w demokracji. Demokracja opiera się na indywidualiźmie, żyje ona z antagonizmu klas i z walki partyj, w jakiż sposób mogłaby sprzyjać organizacji ekonomicznej, która nie ma być stworzona jedynie dla osób izolowanych i na czas bieżący, ale która ma zapewnić przyszłość rodzin i kraju?

Więc trzeba przygotowywać umysły na przyszłość, gdy będzie możliwe państwo stałe i trwałe.

Przyp. Red. W zgodności z tym poglądem na warunki istotne rozwoju narodu i państwa, w Tezach naszych oparliśmy budowę naszego przyszłego Sejmu na zasadzie przedstawicielstwa Interesów, a nie na zasadzie podziału na partje, która jest jednocześnie zasadą niekompetencji, zatem nie do utrzymania przez rzeczywistość. Jest najkosztowniejszą z utopji.

Nieznane, Bezimienne, Bezdomne, Zmienne.

Demokracja lubi noc, jak lubi ją lunatyk lub rzezimieszek.

Modli się do rzeczy nieznanych. Oczywiście, wygodniej modlić się do Boga Nieznanego, względem którego człowiek nie ma żadnych obowiązków, lub naznacza je sam. Rezultatem tego jest pomięszanie zbrodni z cnotą.

Nie chce rodziny, uświęconej Sakramentem małżeństwa, chce budować wielkie domy dla dzieci bezimiennych, jak to czyni wzorowa w tym kierunku Republika Sowietów Rosji. Kończy się to wszechsyfilisem.

Upaja się romantycznie i z zachwytem literaturą „bezdomnych", jednocześnie litując się nad nędzą, przez samą siebie spowodowaną. Z ludzi mieszkających na ziemi, chce zrobić jedno wielkie stado bezdomnych, co ma się nazywać wszechludzkością.

Wreszcie urzędy demokratyczne upoważnione są do zmiany nazwisk za pieniądze, aby w końcu dojść do wszęchnazwiska, do jednego nazwiska, czyli jak u krów, osłów i t. p. Nazwisko to mogłoby być np. Weltsrul. Zaznaczamy, że sąd polski w Warszawie, okazał się w jednej ze spraw, dotyczących tego przewrotu, nie demokratycznym, lecz logicznym.

Jeden z niewielu pisarzów polskich, zadających sobie trud myślenia wogóle, p. St. Pieńkowski był skazany z powodu swego protestu, wynikłego z oburzenia, przeciwko kosztującej 200 lub 300 złotych zmianie nazwisk w urzędzie Min. Spraw Wewn. Wyrok sądu na jeden dzień aresztu domowego można uważać za usprawiedliwiający.

Dlaczegóż przeciwko łatwej zmianie nazwisk, która powinna być wyłącznie atrybucją Prezydenta Rzeczpospolitej, nie zaprotestują rejenci?

Mogą np. stanąć do aktu trzej bracia rodzeni: Blum, Kwiatkowski i La Fleur. A ładnie będą wyglądały akty stanu cywilnego po dłuższym okresie takich praktyk? Dla oszustw jest to droga obiecana.

O nocy demokratyczna! jakie kupy gnoju zastanie po tobie świt.

Xa-Wer.

PRZECIW MONARCHJI.

W czytelni akademickiej lwowskiej odbył się 23 ub. m. odczyt D-ra Wł. Swirskiego na temat „Monarchja czy Republika".

P. Swirski jest współpracownikiem narodowo-demokratycznego „Słowa Polskiego". W organie tym wyznawaną jest demokracja wedle recepty p. Stan. Grabskiego więc po linji ugody polsko-żydowskiej; uprawianą zaś pajdokracja t.j. rząd chłopaczków, którzy opanowali wszechwładnie ten poważny niegdyś organ partji i opinji publicznej i dręczą czytelników swoich brakiem logiki i rozwagi. Młodzieńcy mogą być cenni jako ochotnicy legjonowi lub arażerowie zabaw— nie są jednak na miejscu gdy zaczynają jako monterowie pouczać ludność i to jej sfery inteligentne.

Przytoczymy kilka zdań prolegenta:

„Dążenie do stworzenia monarchji jest ideą rewolucyjną. Zaistnienie jej i byt sprzeciwiają się idei ewolucji, która jest naszą ideą przewodnią".

D-r Swirski jak widzimy nie miał dotąd czasu jeszcze aby poważniej zastanowić się nad tem co jest ewoluaja. Gdy organizm ludzki lub narodowy uwiedziony przez fałszywą i złudną ideje lub prowadzony przez doktrynerów, elementy niskie, instynkty zwierzęce lub brak wiedzy prawdziwej wpadnie w chorobę, starość, niewolę lub cierpienie to przechylanie i zapadanie się w owe stany nieszczęsne są wedle zdania prelegenta pochodem po linji ewolucji i haslam jego partji. Że takiem jest hasło partji narod. demok. podobnie zresztą jak innych—tego nie przeczymy—Co jednak dotyczy ewolucji to ona nie jest staczaniem się w przepaść więc posuwaniem się po byle jakiej chociażby chorobowej i niegodnej narodu drodze, ale jest pochodem na linji rozwoju więc powrotu do dawnego zdrowia, do dawnej tradycji z odrzuceniem dawnych błędów

D-r. Swirski rzekł także: Monarchiści dążąc do podkopania ustroju legalnego prowadzą do rozkładu tak jak i ci z lewej strony (socjaliści, komuniści i t. d.)

I tutaj kryterjum p. prelegenta nie domaga silnie, a nawet posługuje się on oszczerczymi zarzutami—Monarchiści nie tylko nie podkopują ustroju legalnego i nie prowadzą do rozkładu ale przeciwnie wszelkimi środkami starają się rozkład jakiemu ulega ustrój dzisiejszy i teraz przeciwdziałać. Piętnowanie wad, nadużyć, bezkarności nie jest mnożeniem ale hamowaniem rozpadu. Rozpad zaś mnożą pisma narod.-demokratyczne ukrywając wedle możności prawdziwy stan, przemilczając lub tuszując występki. Z tego powodu wzmaga się rozkład marnie zrodzonego tworu powstałego z lichych wartości, braku etyki, i życia zawartych w samym ustroju demokratycznym. Co jest legalnem, a co niem nie jest z tego D-r. Swirski także sobie dotąd sprawy nie zdaje. Gdy ciężka nagła choroba opadnie organizm, to całość ustroju staje przeciw wrogowi do walki uważając stan zdrowia jako legalny a stan choroby jako nie legalny. Gdy jednak przez powolne podminowanie ustroju przez jady, chorobowe lub trucizny choroba stała się chroniczną, w tedy organizm nie broni się już przeciw wrogowi, przyjmuje chorobę jako swój stan legalny, organizuje sobie w myśl idei chorobowej i uważa jako wywrotowca, rewolucjonistę i wroga tego, ktoby hciał przywrócić dawne zdrowie jedynie słuszną i prawdziwą legalność.

D-r. Swirski nie widzi różnicy między monarchistami i komunistami chociaż jasnem jest że komuniści zwalczają dzisiejszy ustrój chcąc obecny rozkład i zgniliznę powiększyć czyli idą po myśl tej ewolucji jak ją rozumie prelecent podając ją nawet jako hasło swej partji. Monarchiści zaś zwalczają dzisiejszą zgniliznę nazwaną w języku redakcyjnym ewolucją na to aby w jej miejsce dać ład, życie, wolność.

I. Woliński.

Co łatwiej?!

Podatki bezpośrednie przynoszą wedle budżetu 322 miljonów a powodują za miljardy przykrości i drożyznę, hamują produkcję, ograniczają życie, zamykają warstaty pracy, powodują bezrobocie, którego koszta wnet także wynoszą setki miljonów.

Monopol spirytusowy roztrwania 200 miljonów jak okazała dyskusja sejmowa, czego by nie było, jeśliby wprowadzono akcyzę, a zarazem brak należytej kontroli powoduje utratę setek miljonów, czegoby także nie było, jeśliby zniesiono denaturat, ulgi dla spirytusu używanego na cele przemysłowe oraz dopilnowano czystości rąk i sprawności urzędowania (przemytnictwo, samogonka, tajne gorzelnie, nadużycia).

Jak łatwo przez zwrot w gospodarce monopolowej uratować Kraj od nędzy, skreślając podatek rolny obrotowy, przemysłowy, dochodowy, zarobkowy.

Ale łatwiej jest, trwać w niszczącym Kraj uporze, dręczyć ludność, ograniczać jej byt, redukować, stworzyć bezrobotnych, przyglądać się ruinie, zamykać oczy na niebezpieczeństwa, spychać ludność w komunizm i anarchję—niźli zdobyć się na jedynie słuszny, zbawczy i dobroczynny krok.

Czy sfery miarodajne czekają aż do władzy, przyjdą monarchiści; aż ci odnajdą winnych i zaprzepaszczane setki miljonów by z ich pomocą wyzwolić Kraj ze stanu obecnego?

W. Z.

WOLNE GŁOSY:

WALKA.

Jakby na dany z jakiejś komendy znak, ruszyły jednocześnie do boju przeciw zasadom monarchji różne liberalne skorpiony i płazy demokratyczne.

„Polska" prasa redagowana, ku hańbie narodu, przez przechrztów i żydów, albo też przez pozostających na ich służbie „literatów gazeciarskich", nawołując do walki, woła o pomoc policji.

Ta sama prasa, która przez lata sławiła sukcesy i przejawy „życia" demokratycznego, milcząc zawzięcie wobec nadużyć i bezprawia lat ubiegłych, dziś woła o policję przeciw temu obozowi, który chce czynem, a nie obiecankami tylko, usunąć nadużycia i bezprawie i zapewnić możność spokojnego bytu społeczeństwa.

Policja jednak ma inne rzeczy do załatwienia.

Pozostałe i niezredukowane dotąd jej resztki, muszą dbać o to, aby sklep o 2 min. za późno nie był zamknięty; ona musi nadsłuchiwać czy jaka para nie oznacza sobie rendezvous w nieurzędowym miejscu lub czasie.

Demokratyczna forma zabezpieczenia ludności wydała już swoje owoce, gdyż chroni ją już przed niebezpieczeństwem sklepu i romansu,

Sprawozdania o nadużyciach, podawane przez Izbę Kontroli i skrajną prasę, mają dla naszych organów bezpieczeństwa tylko wartość literacką, jak nowelki Marka Twaina.

Organa te nie mieszają się do podobnych spraw.

Gdy trzy monarchje padły, to zapał ludności w chwili narodzin Rzeczypospolitej był olbrzymi, a pogarda dla dynastji niezmierna.

Jeżeli pomimo tego tylko kilka lat wystarczało, aby ludność odwróciła się od dzisiejszych, tak usilnie i sprytnie reklamowanych ideałów, to najlepszy dowód jak dokuczliwe, tyrańskie, bezwzględne musiały być rządy dotychczasowe.

To, że społeczeństwo lgnie do idei, na pozór zamarłej, jest najsilniejszym życiowym wyrzutem i protestem przeciw idei, formie i jakości administrowania krajem przez dotychczasowych wybrańców kraju i partji.

Dzisiaj już nie pomogą hałasy. W równowagę budżetu, zapowiedź sanacji, którą głoszą ekonomiści, czyż mogą wierzyć ludzie, widząc jak liczba bezrobotnych wzrasta nieustannie, a świętości „zdobyczy socjalnych", wymyślonych przez żydów i wszczepionych Polsce przez żydów nikt nawet myślą poruszyć się nie waży!

Wrzaski demokratów wzmogły się od chwili, gdy w naszem piśmie ukazały się tezy „Obozu monarchistów". Niewątpliwie najpotężniej podziałał ustęp w którym odmawia się żydom prawa obywatelstwa, przyznając im tylko prawo gościny.

Na to, aby żydzi mieli u nas jednocześnie *prawa większości*, czyli *obywatelstwa*, oraz *prawa i przywileje mniejszości*, z których żaden Polak zagrnicą korzystać nie może—nato nietylko my, ale całość narodu polskiego się nie godzi.

Plebiscyt przekonałby o tem niewątpliwie rzekomych reprezentantów społeczeństwa. Gdy żydów redukować na urzędach nie wolno—to wolno polaków i ich się redukuje; gdy najmniejsze ograniczenie hegemonji żydów w Polsce wywołałoby w całej Europie wrzask, to naodwrót opanowywanie Polski mile jest widziane przez demokratyczne rządy państw Zachodu. Naszem i całego narodu polskiego dążeniem jest aby wojskowość, skarb, sądownictwo i administracja kraju pozostawała wyłącznie w rękach azyjczyków z wykluczeniem żydów i przechrztów.

Zredukowany polak nie znajduje miejsca dla siebie w Ojczyźnie swojej, ani w urzędzie, ani organizacjach społecznych, ani handlu, gdyż pozostaje w urzędzie na podstawie ugody; żyd zajmuje przeważną ilość posad w Kasach Chorych i innych organizacjach społecznych w nagrodę za swoje zasługi oddane w pracy wywrotowej; żyd wreszcie ujął tak w ręce handel i takim splotem interesów spętał kraj, iż aryjczyk miejsca dla siebie już więcej nie znajduje.

Czyż zatem żądanie nasze nie jest samoobroną podyktowaną koniecznością bytu i prawa życia?

Czy literaci gazeciarscy, wynajmywani przez żydów do robienia demokratycznej literatury, potrafią znaleść inne rozwiązanie w czasach kiedy wyjazd za granicę w poszukiwaniu pracy jest zakazany?

Mamy i inne jeszcze ważniejsze przyczyny, dla których urzędowanie żydów w sądach, wojskowości, skarbie i administracji wewnętrznej uważamy za szkodliwe dla kraju.

O tych przyczynach wiemy wszyscy, ale mówić o nich nie wolno, tak jak nie powinno się mówić głośno o nadużyciach, bezprawiu, bezkarności.

Mówmy zatem tylko o owym ustroju demokratycznym, który wszystkie owe rozkładające i hańbiące naród występki potrafił rozwinąć, uległizować, do najwyższej potęgi wznieść, a teraz jeszcze chce ich bronić ukazami policyjnymi przed garstką ludzi pragnących hańbę zmyć, bezprawie pohamować, godność narodu przywrócić, oraz go z więzów i trucizn duszy żydowskiej wyzwolić,

D. Pol.

Mane—Tekel—Fares!

Na czoło naszych zagadnień państwowych, w chwili obecnej, wysuwa się sprawa krótko, logicznie, nieubłaganie ujęta w czwartkowem exposé p. Ministra Skarbu Zdziechowskiego. „Równowagę budżetową osiągnąć można tylko przez zmianę ustawodawstwa i reorganizację administracji".

Słowa te członka rządu koalicyjnego, a więc w najściślejszym tego słowa znaczeniu pełnomocnika całej machiny prawodawczej Państwa, są tak dosadnem, tak szczerem oskarżeniem dotychczasowego systemu rządzenia Polską, że bodaj zbytecznem mu było dodawać następnie: „Deficyt, wykazany przez trzeźwy rachunek musi nas obudzić do czynu",

Zbytecznem dla nas, ale czy zbytecznem dla Sejmu?

Myśmy już gotowi do czynu, my, narazie garść trzeźwej polskiej inteligencji i garść niemała zdrowomyślących polskich robotników. Nam już dawno w oczy bije Mane—Tekel—Fares, niewidzialną ręką wypisane na zarysowującym się gmachu naszego domu cedrowego, naszej arki przymierza, naszej Polski wyswobodzonej.

Ale czy zrozumieją to oni? Oni, co jak ślepcy najdłużej w ciemnościach? Obyż tak było, oby tak się stać mogło!

Obyż słowami naszego wieszcza wolno było już dziś nam rzec: „Ty się pierwszy nawrócisz i Bóg ci przebaczy".

Do czynu! co to znaczy? To znaczy: do rewizji całego systemu państwowego, który ustami przedstawiciela Sejmu i Rządu został ogłoszony za zbankrutowany.

Cała fala etatyzmu, całe morze demagogji, jątrzenia klas, nienawiści, represji, sponiewierania własności prywatnej i godności obywatelskiej, tych dwu największych, najcenniejszych, najświętszych dobytków naszej cywilizacji zachodniej — oto bilans naszego prawodawstwa. Bilans pasywny, destrukcyjny, tragiczny. Dziś stajemy w obliczu przełomowej chwili, kiedy powiedzieć sobie musimy: „Być albo nie być". Tertium non datur.

Czy dziś nasi prawodawcy staną nareszcie na wysokości zadania, czy otworzą oczy, ockną się do czynu? Bo jeśli nie, jeśli nie wrócimy do Zachodu i jego wspaniałej potężnej cywilizacji, to zostaje tylko jedno: nowa Targowica, z prywaty poczęta, na walce klas wzniecona, o zgniły Wschód oparta.

Targowica tłumu! A Wschód to głód nędza, tyranja, Wschód to negacja cywilizacji, to rozkład, to żywy trup.

Więc pamiętajcie, wybrańcy narodu, pamiętajcie wy dobrej woli i wy złej woli, wy, co dla Polski pracujecie i wy, co przeciw niej knujecie, pamiętajcie, że albo musicie kartę księgi przewrócić i nowemi pójść drogami, albo biada wam. Bo dziś my wszyscy rozumiemy, że dalej tak być nie może i dalej tak kroczyć wam nie damy.

Do Targowicy nowej nie dopuścimy!

Do ruiny Państwa nie dopuścimy!

Obcego jarzma nie damy dożyć ani wam, ani nam!

Edw. Piotrowski.

Od Towarzystwa do Badań Współczesnych Zagadnień Socjologicznych otrzymaliśmy odezwę, którą poniżej, jako racjonalną, w całości podajemy:

ODEZWA.

Szerokim potokiem i przy pomocy olbrzymich sum pieniężnych, nadsyłanych z Moskwy, z dniem każdym, coraz więcej, zalewa Polskę agitacja komunistyczna. Mnóstwo bezkrytycznych umysłów idzie na lep demagogicznych haseł bolszewickich i przez to wzmacnia szeregi komunistyczne.

Ale obok tej kreciej roboty komunistycznej, przy tymże współdziałaniu Moskwy, kraj nasz zostaje stopniowo zalewany różnorodnym jadem zepsucia moralnego, aby tą drogą przyspieszyć rozkład społeczeństwa i narzucić mu jarzmo komunistyczne.

To też grono ludzi, znających doskonale niecne podstępy bolszewików, jak też szatańskie ich plany działania, ze względu na grożące niebezpieczeństwo dla Polski, postanowiło przeciwstawić się złu z otwartą przyłbicą.

W ten sposób powstało „Stowarzyszenie do Badań Współczesnych Zagadnień Socjologicznych", celem którego, między innemi, jest badanie i natychmiastowe reagowanie na wszelkie przejawy ideologji szkodzącej państwowości polskiej, oraz walka z teorjami utopijnemi i wywrotowemi, maskującemi się nieraz pod płaszczem nauki i wiedzy.

Aby wypełnić zadanie tak poważne i zarazem niezmiernie trudne, Stowarzyszenie wielokrotnie pertraktowało z Rządem prosząc go o skromny zasiłek pieniężny dla postawienia na nogi tej ważnej sprawy, tak dla Państwa jak i Społeczeństwa.

Rozumiejąc trudne warunki finansowe Skarbu naszego, Stowarzyszenie proponowało Rządowi, aby na cele walki z bolszewizmem były asygnowane przynajmniej te pieniądze, które Moskwa w sumach olbrzymich przesyła na agitację do Polski i które bywają konfiskowane przez nasze władze administracyjne.

Niestety, pod tym względem, oprócz rozmów. Stowarzyszenie nic nie otrzymało.

Niezważając na to, iż rząd p. Wł. Grabskiego na cele wyżej wskazane nie dał ani grosza, jednak Stowarzyszenie z całą bezwzględnością postanowiło otworzyć najszerszy front walki ideologicznej z panoszącym się u nas komunizmem i w chwili obecnej prowadzi ofenzywę z wrogiem.

Szczególniej, w dobie obecnej, Stowarzyszenie wzywa Społeczeństwo do poparcia go w tej zbożnej pracy. Właśnie nie kiedyindziej, lecz w chwili tak ciężkiej kiedy każdemu bardzo zależy nawet na groszu drobnym.

Trzeba spieszyć z pomocą według możności, ponieważ bolszewicy nie śpią i szczególniej teraz forsują sumy olbrzymie na propagandę i demoralizację w Polsce, gdyż wiedzą, że z powodu biedy ogólnej i bierności nikt się im nie przeciwstawi.

To też zanim nasz Rząd zdecyduje się udzielić subwencji na cele tak ważne i zanim nastąpi ta błoga chwila, kiedy pieniądze moskiewskie będą spoczywały w szkatule Stowarzyszenia a nie w kieszeniach różnych panów Hurczynów, Stowarzyszenie, odczuwając zgrozę chwili, gorąco apeluje do całego Społeczeństwa Polskiego o niesienie pomocy.

Pomoc ta jest potrzebna dla odparcia ataku propagandy bolszewickiej, preparowanej z wielkim nakładem i planem w specjalnych instytutach sowieckich.

Aby nie dać tej hydrze czerwonej zaprzepaścić na wieki tak kraj nasz, jak i jego wiekowy dorobek kulturalny, Stowarzyszenie postanowiło w najszerszych kołach społeczeństwa naszego wzbudzić świadomość społeczną, co dla bolszewików stanowi najniebezpieczniejszą truciznę.

Liczyć na to, iż Rząd zwalczy bolszewizm i zabezpieczy kraj przed jego wpływami—byłoby tylko wielkiem złudzeniem i poglądem bezpodstawnym, ponieważ zadania i cele Rządu, jak to skądinąd widać, bynajmniej nie mają na względzie celu powyższego. Rząd, wiedzieć każdy powinien, jest niczem więcej, jak tylko czynnikiem administracyjnym w państwie. Rząd musi walczyć z przestępcami z zachowaniem wszelkich form prawnych. Natomiast Rząd nie zajmuje się walką z ideologjami chociażby nawet wywrotowemi, gdyż ściga tylko osobę przestępcy, ale ideologji jego wcale nie rusza.

To też walka ideologiczna musi być udziałem i akcją samego społeczeństwa. W tym celu powstało Stowarzyszenie do Badań Współczesnych Zagadnień Socjologicznych, aby poruszyć opinję społeczną i stworzyć zastępy walczących z tak niebezpiecznym, chytrym i podstępnym wrogiem, jakim jest bolszewizm.

W tym celu Stowarzyszenie przystąpiło do szerokiej akcji wydawniczej, aby przy pomocy słowa dać oręż każdemu do tępienia bolszewizmu.

Pierwszą pracą Stowarzyszenia jest książka napisana przez Antoniego Starodworskiego p. t. „Sowiecka Reforma Rolna".

Jest to gruntowna rozprawa o tem, co zrobili bolszewicy w dziedzinie reformy rolnej w Rosji. Jeśli prasa nasza powitała to dziełko z wielkiem uznaniem, to jedynie dlatego, że znalazła w niej niewyczerpane zasoby argumentów do walki z bolszewizmem. Książka ta istotnie zamyka usta agitatorom komunistycznym, skoro będą probowali mówić o potrzebie przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce na sposób komunistyczny.

Aczkolwiek dziełko te traktuje o reformie rolnej, jednak z tego nie wynika, aby tylko sami specjaliści lub zainteresowani mieli je czytać. Naodwrót, każdy obywatel przeciętny musi tę rzecz poznać, gdyż ma ona znaczenie powszechne.

Nie siedźmy z założonemi rękoma i nie czekajmy zmiłowania Boskiego iż znajdzie się ten, który obali bolszewizm. Nie liczmy na nikogo i pamiętajmy, że oczyszczenie Polski od bolszewizmu zależy tylko od nas samych i od stopnia świadomości naszej.

Aby tego dzieła dokonać, należy wpierw rozpoznać dokładnie wroga i odnaleźć właściwe sposoby walki z bolszewizmem, jako z najgorszą zarazą i jadem wieku XX-go, tym wynalazkiem samego czarta, przeznaczonym do podważania i obalania państw i narodów chrześcijańskich.

A więc wzywamy wszystkich do rozszerzania i propagowania wydawnictw Stowarzyszenia. Tylko tą drogą zatamujemy dopływ agitacji bolszewickiej. Po szybkiem wyczerpaniu nakładu jednej rzeczy, Stowarzyszenie potrafi siłami własnemi wydać drugą, trzecią, czwartą i t.d. i w ten sposób przyspieszy akt zdruzgotania na drobne kawałki szatańskich pomysłów bolszewickich, nie tylko w dziedzinie reformy rolnej, lecz też w ekonomicznej, przemysłowej, partyjnej i wszelkich innych.

Towarzystwo do Badań Współczesnych Zagadnień Socjologicznych.

Polska Spółdzielnia Wydawnicza (Warszawa Traugutta 3), jako wydawca Tygodnika „Pro Patria", posiada na składzie książkę wydaną przez powyższe Stowarzyszenie do Badań Socjologicznych. Cena zł. 3, z przesyłką pocztową zł. 3 gr. 50. Blankiet czekowy na P. K. O. do numeru niniejszego załączamy (konto naszej Spółdzielni Wydawniczej № 8470, Warszawa).

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk. „Reduta" Traugutta 3, tel. 40-39.